

# Olejnik, Karol

---

"Polska i jej sąsiedzi. Stosunki wojskowe 1921-1939", Marian Leczyk, Białystok 1997 : [recenzja]

---

Dzieje Najnowsze 29/4, 157-163

---

1997

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

wiska oponentów endecji. Obawiam się, że zawiniła tu nieoczekiwana aktualizacja tematu w końcu lat dziewięćdziesiątych naszego stulecia.

Czy „sztandarowym pismem OWP” była akurat krakowska „Trybuna Narodu” (nie zaś np. „Szczerbiec” czy „Awangarda”)? Trochę rażą usterki językowe: nie jest ich wiele, ale irytują. Autor uparcie pisze o „teleologii”, także tam gdzie wystarczyłoby napisać o „celu” kształcenia. Co to znaczy: „wbrew intencjom władz umacniano w tej młodzieży postawę oportunistyczną kształtując najzjadlejszych przeciwników państwowości rosyjskiej” (s. 83)? Podobną listę można by ciągnąć, są to jednak w sumie drobiazgi.

Nie ulega wątpliwości, że recenzowana praca Stanisława Kiliana jest pozycją interesującą i wartościową. Może zabrzmieć to paradoksalnie, ale o walorach pracy świadczą pośrednio także sygnalizowane wyżej usterki. Autor nie poruszał się bowiem po ścieżce gęsto uczęszczanej, podejmując temat znany i oświetlany na różne sposoby. Podjęta próba połączenia historii wychowania z historią polityczną stanowi przedsięwzięcie ambitne, o dużej skali trudności. Dodatkowym walorem pracy jest zaopatrzenie jej w interesujące aneksy, w tym przedstawione w formie graficznej kolejne projekty reform systemu edukacji narodowej. Wszystko to sprawia, że do książki tej na pewno będzie się sięgać.

Krzysztof Kawalec  
Wrocław

Marian Leczyk, *Polska i jej sąsiedzi. Stosunki wojskowe 1921-1939*, Białystok 1997, ss. 441

W dotychczasowej literaturze historycznej, poświęconej okresowi dwudziestolecia międzywojennego, brakowało pozycji, której treść byłaby poświęcona całościowemu omówieniu stosunków wojskowych pomiędzy Polską a jej sąsiadami. Książka profesora Mariana Leczyka stara się właśnie tę lukę wypełnić. Na wstępie godzi się wyjaśnić, że aczkolwiek Autor najwięcej miejsca poświęcił w swoich rozważaniach tytułowemu stosunkom z bezpośrednimi sąsiadami tzn. Rosji Sowieckiej, Rumunii, Czechosłowacji, Niemcom, Litwie i Łotwie, to dokonał tego w kontekście znacznie szerszym. Omawiana monografia stara się bowiem ukazać zarówno podstawowe dla bezpieczeństwa Rzeczypospolitej sojusznicze powiązanie z Francją, jak też francuskie poczynania zmierzające do stworzenia w Europie systemu zbiorowego bezpieczeństwa, polską „wersję” tej koncepcji w postaci sojuszniczego powiązania wszystkich państw Europy Środkowowschodniej aż po Bałkany, czy poszukiwania skandynawskie dla znalezienia wsparcia na wypadek zagrożenia sowieckiego. Jest to więc bardzo wnikliwy przegląd zmian, jakie zachodziły w europejskich stosunkach wojskowych w ciągu dwudziestolecia, Polska (z racji swojego strategicznego położenia) w tych relacjach zajmowała miejsce newralgiczne i Autor stara się to ukazać.

Monografia dzieli się na trzy części. W pierwszej — *Poszukiwanie podstaw bezpieczeństwa (1921-1925)*, po przypomnieniu sytuacji polityczno-wojskowej wytworzonej po zakończeniu pierwszej wojny światowej, Autor przystępuje do analizy kolejnych zabiegów polskich czynników politycznych i wojskowych nad zapewnieniem państwu bezpieczeństwa. Wszelako obok przypomnienia fundamentalnego założenia naszej ówczesnej strategii (oparcie się na sojuszu z Francją) wykazuje tamże, że dowództwo polskie nie mniejsze znaczenie przywiązywało do sojuszniczych powiązań z Rumunią. Autor słusznie zauważa przy tym, że o ile sojusz z Francją był dla Warszawy potwierdzeniem naszej obecności na arenie europejskiej, jako jeden z pod-

stawowych warunków utrzymujących Niemcy w szachu, o tyle sojusz z Rumunią stanowił próbę samodzielnego decydowania o strukturach pokój zapewniających. Kolejny problem poruszony w tym rozdziale dotyczy polskich wysiłków wciągnięcia do takich struktur (głównie przeciwko Niemcom, ale nie bez kontekstu antyrosyjskiego) państw leżących na południe od naszych granic. Ten fragment rozważań rozpoczyna część poświęcona próbie porozumienia się z Czechosłowacją (Autor zwraca przy tym uwagę, że koła wojskowe obydwu państw przejawiały ku takiej koncepcji znaczne skłonności, jednak politycy rzecz całą skutecznie zablokowali), ale znajdujemy tamże równie interesujące wywody poświęcone penetracji możliwości wojskowych powiązań z Jugosławią czy Turcją.

Poczucie bezpieczeństwa w Rzeczypospolitej międzywojennej było uzależnione od postawy dwu naszych największych sąsiadów: Rosji Sowieckiej i Niemiec. Tymczasem, jak to wykazuje Autor, obydwie te państwa nieomal od zakończenia walk o nasze granice, rozpoczęły ze sobą ścisłą współpracę. Leczyk wprawdzie nie stara się doszukiwać źródeł tej współpracy wyłącznie w nastawieniu antypolskim, ale wykazuje, że ten czynnik niesłychanie silnie sprzyjał temu zbliżeniu. Jak wynika z monografii, polskie czynniki wojskowe tej narastającej współpracy bacznie się przyglądały, ale możliwości przeciwstawienia się jej praktycznie nie istniały. W sytuacji gdy takiego zbliżenia potrzebowała nie tylko gospodarka obydwu stron, ale sprzyjały temu oczekiwania „spętanych” obostrzeniami wersalskimi wojskowych niemieckich (nieograniczone możliwości wykorzystywania sowieckich poligonów), gdy sprzyjały temu dążenia wojskowych sowieckich (możliwość szybkiego wprowadzenia technicznych nowinek zbrojeniowych, opracowywanych w niemieckich pracowniach), gdy obydwie strony mogły konfrontować i uzupełniać nowinki w zakresie doktryny wojennej. Autor słusznie podnosi, że pozornie tylko Niemcy i Rosję oddzielały kwestie ideologiczne. W Berlinie uważano, że społeczeństwo niemieckie ze swej natury niejako odrzuci obcy mu wzorzec bolszewickiego ustroju, natomiast w Moskwie sądzono, że jest tylko kwestią czasu, aby na terenie Niemiec „dojrzała” sytuacja rewolucyjna. Tak więc zabiegi strony polskiej, aby ten alians przerwać, bądź przynajmniej zneutralizować (Leczyk przytacza wiele prób takiego działania ze strony także polskich czynników wojskowych), nie miały najmniejszych szans powodzenia. Ponadto Autor przekonująco udowadnia, że w sytuacji rozlicznych i korzystnych powiązań z Niemcami, przy ukrytych i odkładanych na inny termin agresywnych zamiarach Rosji, jej pozorne propozycje rozbrojeniowe obliczone były wyłącznie na propagandowy efekt. Tak więc do niedawna głoszone (także w naszej historiografii) tezy o szczerości sowieckiej polityki ostatecznie tracą jakąkolwiek wartość naukową. Bardzo interesująco prezentują się fragmenty książki poświęcone polskiej polityce wojskowej wobec państw nadbałtyckich. Polski Sztab Generalny wychodził z założenia, że w sytuacji naturalnej wspólnoty interesów takich państw, jak: Polska, Litwa, Łotwa, Estonia i Finlandia, które uzyskały swoją niepodległość niejako „kosztem” Rosji, istnieje naturalna potrzeba ich wzajemnej asekuracji na wypadek rewindykacji ze strony Moskwy. Autor — bardzo trafnie — podkreśla, że w polskiej inicjatywie utworzenia Związku Bałtyckiego leżało tyleż słusznej zapobiegliwości, co znaczna polityczna naiwność. Była ona, jak to wynika z kart książki, tym większa, że Warszawa proponowała tym krajom system asekuracji obejmujący nie tylko gwarancje wojskowe, ale także powiązania przez struktury ekonomiczne i polityczne. Tymczasem wysuwając takie propozycje, strona polska nie była nawet w stanie usunąć przeszkód piętrzących się na drodze porozumienia z Litwą. Autor ponadto zwraca uwagę, że dla bałtyckich niewielkich państw (oprócz Finlandii) nie tylko strach przed Rosją musiał być znaczącym hamulcem przed przyjęciem polskiej inicjatywy, ale silne sympatie proniemieckie oraz korzyści wynikające z pośredniczenia w kontaktach, jakie

poprzez ich terytoria utrzymywała Rosja Sowiecka z Niemcami. Zaslugą recenzowanej książki jest także i to, że zwraca ona uwagę na szereg kwestii, które często umykają szerszej świadomości historycznej. Taka sytuacja ma miejsce np. we fragmencie części pierwszej poświęconej zabiegom Sztabu Generalnego nad zawarciem wojskowych konwencji tranzytowych. Dla polskich naczelnych władz wojskowych kwestia zapewnienia sobie dostaw broni i sprzętu na wypadek wojny z Rosją bądź z Niemcami miała kluczowe znaczenie, zabiegi zmierzające właśnie do zawarcia w tym celu stosownych konwencji tranzytowych z Rumunią, Jugosławią, a także z Czechosłowacją (zawarto takie porozumienie w 1927 r.) należy zaliczyć do niewątpliwych sukcesów wojskowych negocjatorów WP.

Sytuacja demokratycznego państwa, jakim była II Rzeczpospolita, wymagała wielu zabiegów, aby z jednej strony zagwarantować krajowi bezpieczeństwo (przez zbrojenia, system sojuszy wojskowych itp.), z drugiej zaś kreować swój obraz (tak dla wrogów wewnętrznych, jak i międzynarodowej opinii) jako obraz państwa pokojowego. Często te zadania były bardzo trudne do pogodzenia. Kolejny fragment książki M. Leczyka dotyczy właśnie tych spraw, a jest zatytułowany *Polski Sztab Generalny a zagadnienie rozbrojenia*. Podejście do tych kwestii wymagało nie lada zręczności, a to z tej przyczyny, że Polska w sytuacji podwójnie groźnego sąsiedztwa, nie mogła się zgodzić na obniżenie czy to liczebności posiadanych sił zbrojnych, czy też budżetu wojskowego. Ale też nie mogła po prostu zignorować międzynarodowych ustaleń w tej kwestii. Było dla polskich czynników wojskowych niesłychanie wielkim zadaniem, aby przekonać Europę, że winniśmy otrzymać prawo do „asymetrii” zbrojeń. Autor rozprawy dokumentuje zarówno wielki wysiłek propagandowy na arenie międzynarodowej, jak i wzmożone rozpoznanie wojskowe, zwłaszcza na terenie Niemiec, w celu zyskania jeszcze bardziej precyzyjnych danych o zmianie stopnia zagrożenia, co miało wyznaczyć granicę, poza którą na drodze ewentualnych ustępstw rozbrojeniowych Polska by się nie mogła cofnąć. Autor monografii słusznie podkreśla, że strona polska starała się jakby odwrócić kolejność międzynarodowych wysiłków na rzecz ograniczenia zbrojeń. Warszawa dążyła w pierwszej kolejności do uzyskania dla siebie gwarancji bezpieczeństwa, dopiero po uzyskaniu takich zapewnień (wysuwano postulat, aby to dotyczyło także innych państw w podobnym jak Polska położeniu) można by rozmyślać o krokach rozbrojeniowych. Trudno odmówić słuszności takiemu stanowisku, tym bardziej, że w 1925 r. na porządku dziennym w międzynarodowej polityce państw europejskich stanął tzw. problem Locarno. Wprawdzie układem tam zawartym bezpieczeństwo Polski nie zostało zagrożone, ale gwarancje mocarstw zachodnich udzielone granicy francusko-niemieckiej oznaczały faktyczny wzrost zagrożenia niemieckiego w kierunku wschodnim. Dla polskich czynników wojskowych groźnym sygnałem była obietnica wycofania się Francji z linii Renu, a także rysujące się osłabienie kontroli niemieckich zbrojeń. W Warszawie potraktowano to jako sygnał o stopniowym wychodzeniu Niemiec z dotychczasowej izolacji, a więc faktycznie nowy układ sił w Europie.

Druga część monografii dotyczy właśnie prób przezwyciężenia negatywnych skutków Locarno (1926-1932). Zaletą omawianej pozycji jest także i to, że pozostając w kręgu szeroko rozumianych kwestii wojskowych, ukazuje je na szerokim tle uwarunkowań polityczno-gospodarczych. Umiejętne wyważenie tych spraw szczególnie wyraźnie wystąpiło właśnie w tej części książki. Leczyk stara się nam ukazać, jak dalece sprzeczności w trójkącie Niemcy-Francja-Anglia rzutowały na wzrost sił niemieckich, a pośrednio przyczyniały się do osłabienia związków Polski z naszym najważniejszym sojusznikiem. Tak więc w omawianym czasie priorytetowe znaczenie miały dwie kwestie: niedopuszczenie do zbytowego osłabienia sojuszu z Francją, wzmocnienie sojuszu z Rumunią oraz zabiegi zmierzające do nawiązania nowych

porozumień wojskowych (brano pod uwagę Belgię, Czechosłowację, państwa bałtyckie, a nawet Turcję). Ponadto w Sztabie Generalnym zostały podjęte kroki w celu rozbudowy systemów rozpoznania stanu sił zbrojnych Niemiec. Zdaniem autora, taka linia postępowania, wypracowana w latach 1925-1926, była w zasadzie utrzymana także przez ekipę piłsudczykowską przez następny okres. A przecież zadanie to było tym trudniejsze, że Piłsudski podjął szereg kroków w kierunku wyzwolenia armii polskiej spod francuskiej kurateli (szkoleniowej, strukturalnej i doktrynalnej). Omówienie tych swoistych przepychanek pomiędzy Paryżem a Warszawą, podczas których strona polska starała się zachować najbardziej istotny rdzeń sojuszu (francuskie gwarancje interwencji w razie wojny), podczas gdy Francja dążyła do ograniczenia swoich zobowiązań, należą do najbardziej interesujących fragmentów monografii. Podobnie interesująco wypadły rozważania dotyczące ocen polskich czynników wojskowych na temat nastrojów (i ruchów) pacyfistycznych, zaznaczających silnie swoją obecność w zachodnich społeczeństwach pod koniec lat dwudziestych. Czytelnik ma możliwość śledzenia narastającego w polskich kołach wojskowych zniechęcenia wobec postawy francuskiego sojusznika, w sytuacji gdy Paryż wykazuje coraz mniej zdecydowania wobec narastających żądań niemieckich. Jednakże strona polska rzetelnie wypełniała swoje sojusznicze zobowiązania, m.in. dostarczając Francuzom bardzo dokładne dane wywiadu wojskowego o niemieckich planach rozbudowy sił zbrojnych. Końcowe lata dwudzieste to także dla polskich koncepcji obronnych konieczność podtrzymania wojskowego sojuszu z Rumunią (konwencja ta wygasła w 1927 r.). Omawiając te kwestie Autor książki zwraca uwagę na liczne związane z tym trudności. Wynikały one z rozbieżnych interesów obydwu stron (przykładowo wobec państw trzecich), a także z kunktatorstwa rumuńskiego partnera i jego faktycznej słabości wojskowej. W tej sytuacji, jak wykazuje Autor, w gruncie rzeczy sojusz był dosyć efektywną dekoracją, poza którą (jak się obawiały polskie koła wojskowe) nie kryły się faktycznie możliwości. W sytuacji, w jakiej się jednak Polska wówczas znajdowała, nawet tak słaby sojusznik wydawał się istotnym czynnikiem podnoszącym bezpieczeństwo.

Ze słabości rumuńskiego partnera w znacznej mierze wynikały polskie próby orientowania się na wojskową współpracę z Jugosławią, a nawet z Czechosłowacją. Wchodzące wówczas w skład tzw. Małej Ententy obydwa te państwa traktowały jednak polskie zamierzenia (z odmiennych przyczyn) z wyraźną rezerwą. Szczególnie odnosiło się to do kół politycznych w Pradze, podczas gdy w czeskich kręgach wojskowych doceniano wagę takiej współpracy. Jednakże Leczyk wykazuje, że podobnie sceptycznie traktowała Warszawa zwłaszcza sytuację wewnętrzną nad Wełtawą. W świetle monografii możemy stwierdzić, że wprawdzie ostatecznie o kształcie wzajemnych stosunków zdecydowali politycy, ale postawa kół wojskowych (i to z obydwu stron) była bliższa interesom jednakowo zagrożonych sąsiadów. Oczywiście, i Leczyk zwraca na to uwagę, taka ewentualność wojskowego wspierania się istniała wyłącznie w odniesieniu do niebezpieczeństwa niemieckiego, już bowiem stosunek do Sowieców był diametralnie różny w Warszawie i w Pradze.

Szukanie dodatkowych zabezpieczeń przed agresją zmusiło polskie czynniki wojskowe do wzmoczonej aktywności także w kierunku północno-wschodnim. Swoisty powrót do niespełnionej koncepcji Związku Bałtyckiego znalazł jednak na początku lat trzydziestych inny nieco wariant. Starano się więc przede wszystkim ograniczać do podtrzymywania stosunków dwustronnych. Sztab Generalny zamierzał (oprócz obserwacji sił zbrojnych tych państw, a także pilnego śledzenia ich stosunków z Rosją i Niemcami) przyczynić się do wzmacniania ich gotowości bojowej. Liczono tutaj zarówno na możliwość zyskania źródeł zbytu dla naszego przemysłu wojennego (był on relatywnie rozwinięty w porównaniu z podobnymi możliwościami-

mi Łotwy czy Estonii), jak i na ewentualną obecność tamże polskich specjalistów wojskowych. Niestety poza mniej lub bardziej demonstrowane sympatie nie udało się stronie polskiej osiągnąć wymienionych celów. Na domiar złego w kategoriach porażki o znaczeniu strategicznym oceniono w Warszawie gotowość tych państw do zawarcia z Rosją Sowiecką „konwencji gwarancyjnych”, ale każdego z osobna, podczas gdy Polska starała się sprowadzić to do układu grupowego. Fiasko polskich dążeń wynikało zarówno z obaw naszych rozmówców przed rosyjskim kolosem, jak i z obaw przed utratą korzyści gospodarczych czerpanych z pośrednictwa tranzytowego. Recenzowana książka skupia się także na analizie stosunków polsko-litewskich. Wprawdzie Autor stwierdza, że zadawnione konflikty wykluczały jakąkolwiek wojskową współpracę, ale i na tym polu władze wojskowe obydwu stron czyniły pewne wysiłki w celu zbliżenia.

Książka Mariana Leczyka szczególny nacisk kładzie na stosunek polskich czynników wojskowych wobec wzrostu zagrożenia militarnego ze strony dwu naszych największych sąsiadów. Opierano się przy tym na bardzo starannym rozpoznaniu własnych służb informacyjnych. Na podstawie tych materiałów (dotyczących np. gwałtownego wzrostu niemieckiego budżetu wojennego, badań nad nowymi typami broni itp.) strona polska alarmowała francuskiego sojusznika o narastającej groźbie. Te fragmenty ustaleń Autora rozprawy rozwiewają jakiegokolwiek złudzenia co do rzekomej niewiedzy mocarstw zachodnich na temat tego, co działo się w Berlinie. Równie wielką wagę przywiązywano do rozpoznania faktycznych dokonanych zbrojениowych w Rosji Sowieckiej. Jak potwierdzają to badania Autora książki, w polskim Sztapie Generalnym, przede wszystkim zgodnie z sugestiami Piłsudskiego, na początku lat trzydziestych niebezpieczeństwo ze Wschodu oceniano nawet jako groźniejsze. Autor zdaje się także podzielać ten pogląd, przynajmniej do momentu dojścia Hitlera do władzy. Polskie władze oceniały (jak się miało okazać — trafnie), że dalszy rozwój wydarzeń będzie uzależniony od trwałości utrzymywania się współpracy ekonomicznej i technicznej Niemiec i Rosji. Wspieranie sowieckich możliwości surowcowych przez techniczną myśl niemiecką oceniano jako utrzymywanie się nadal priorytetu w zagrożeniu sowieckim, osłabienie takiej współpracy traktowano jako wzrost zagrożenia od zachodu. Autor analizując te kwestie słusznie zauważa, że strona sowiecka bardzo umiejętnie wykorzystywała izolację Niemiec do rozlicznych korzyści militarnych. Inna sprawa, że korzyści te były obopólne, co budziło niepokój Warszawy. Wnikliwe potraktowanie tych kwestii pozwoliło Autorowi na wytlumaczenie stanowiska Polski wobec powracającej na początku lat trzydziestych na forum międzynarodowe sprawy rozbrojenia. Sprawa była dla Polski o tyle delikatna, że do takich porozumień parła Francja, nasza najważniejsza sojuszniczka. Tymczasem Warszawa nie mogła ze względu na własne bezpieczeństwo godzić się na ograniczenia w tej materii bez dodatkowych gwarancji, a takowych nie chciano jej udzielić. Ostatecznie przyłączenie się Polski do traktatu przeciwwojennego (zw. protokołem Litwinowa) jako fragmentu Paktu Brianda-Kelloga nastąpiło dopiero po wyczerpaniu wielu prób pozyskania opinii międzynarodowej dla polskich prób gwarancji regionalnych. Autor monografii wykazuje, że troska o bezpieczeństwo traktowana była przez polskie czynniki wojskowe i polityczne nadrzędnie w stosunku do rozbrojenia. Z powyższego wyprowadzono przekonanie, że wszelkie manipulowanie przy strukturach militarnych każdego państwa (a zwłaszcza mniejszych państw) powinno się odbywać wyłącznie po uwzględnieniu współczynnika gospodarczego i wojskowo-operacyjnego. W przypadku Polski żądano uwzględnienia tzw. klauzuli historycznej (opóźnienia w budowie nowoczesnej armii) oraz klauzuli „rosyjskiej” (wedle której powinny Polsce przysługiwać dodatkowe możliwości zbrojeniowe z racji tego, że Rosja nie była członkiem Ligi Narodów i nie musiała przestrzegać

międzynarodowych ustaleń). W tym fragmencie monografii autor porusza także kwestie stosunku Polski do tzw. stref zdemilitaryzowanych. Idea taka w dwudziestolecu wielokrotnie wracała w rozmaitych wariantach. Zdaniem polskich czynników wojskowych, terytorium Rzeczypospolitej było zbyt małe, aby wyodrębnić z niego obszary pozbawione obsady wojskowej.

Ostatnia część książki—*Rachunek sit 1933-1939* jest poświęcona analizie oceny polskiego Sztabu Głównego rozmiarów zagrożenia niemieckiego i rosyjskiego. Autor zwraca uwagę, że od momentu dojścia do władzy Hitlera można mówić o narastaniu (przynajmniej w pierwszej fazie nowej rzeczywistości) pewnych delikatnych rozbieżności między odbiorem politycznym tego, co się działo w Niemczech, a oceną wojskowych. Ci ostatni byli bardziej wstrzemięźliwi w odbiorze niemieckich deklaracji, wszelako znaleźli się w sytuacji koniecznej reakcji na sygnały z Berlina. Profesor Leczyk szeroko omawia rozważania poprzedzające decyzje o podpisaniu dwustronnych traktatów zarówno z Niemcami, jak i ze Związkiem Sowieckim. Zwraca przy tym uwagę, że były one rezultatem przekonania, iż w sytuacji gdy mocarstwa zachodnie obrały własną drogę w traktowaniu kwestii bezpieczeństwa, Polska nie może pomijać okazji, jakie niosły ze sobą porozumienia dwustronne, tym bardziej, że nastąpiło to w atmosferze narastających alarmów o wzroście nastrojów rewizjonistycznych i możliwości wykonawczych dla tych trendów zarówno na wschodniej, jak i na zachodniej naszej granicy. Przy okazji niejako Leczyk udowadnia, że w tym okresie prowadzono wnikliwe prace studyjne nad przewidywanym terminem i formami zagrożenia Polski. Oddała to kolejny już raz z uporem utrzymywaną tezę o całkowitym zaniechaniu jakichkolwiek tego typu działań przez polskie czynniki wojskowe.

Powyzsze decyzje traktatowe z Rosją i Niemcami pogłębiły kryzys w stosunkach polsko-francuskich, co napawało Warszawę poważnymi obawami. Autor rozprawy poświęca tym kwestiom wiele miejsca, nazywając to „słabnięciem i animacją sojuszu”, ale też dokumentuje gorączkowo narastające naciski na Paryż (przede wszystkim przez dane wywiadu wojskowego), aby sojusz ożywił. Z kart książki wynika niezbicie, że to brak woli oporu, narastający pacyfizm, a nawet naiwność polityczna zachodnich mocarstw, powodowały gwałtowne narastanie niemieckiej groźby w Europie. Pochodną powyższych wydarzeń było także stopniowe oddalanie się od Polski sojuszniczej Rumunii. Autor książki, szukając innych jeszcze przyczyn takiego stanu rzeczy, dostrzega je w ekonomicznej atrakcyjności niemieckiej, która potrafiła skutecznie zniwelować w Bukareszcie dominujące poczucie sowieckiej groźby. W tym fragmencie rozważań Autor jednak nie do końca odpowiada na rodzące się pytanie, czy w Warszawie dostatecznie orientowano się w tych zmianach, kontentując się niejako „mechanicznym” przedłużaniem starych porozumień z Rumunami. W rozprawie znajdujemy także wnikliwą analizę ostatniej fazy polsko-czechosłowackich kontaktów wojskowych. Autor przy tym dąży do przybliżenia czytelnikowi tych form działań (z obydwu stron), które rozgrywały się niejako na płaszczyźnie pozapolitycznej, ściśle wojskowej. Każę to nam nieco przychylniejszym okiem spojrzeć na najwyższe czynniki wojskowe zarówno w Pradze, jak i w Warszawie. Niestety, te obustronnie korzystne tendencje zanikły po kilkunastu miesiącach, zwłaszcza w obliczu bardzo uspokajających wypowiedzi Hitlera. W następnych latach Praga wyraźnie zaznaczyła swoje skłonności prorosyjskie, co wykluczało jakąkolwiek współpracę. Próba odwrotu od tej koncepcji, dokonana przez Czechów w 1938 r., nieomal tuż przed Monachium, nie mogła przynieść zmiany sytuacji. Dodajmy, a Autor podkreśla to z naciskiem, że strona polska także wykazała wręcz nieprawdopodobną krótkowzroczność, zarówno przed dyktatem mocarstw zachodnich, jak i (jeszcze bardziej) w czasie wykonania akcji na Zaolzie. W tej sytuacji

usilne próby polskich czynników wojskowych, aby wzmocnić swoje bezpieczeństwo przez zbliżenie do państw nadbałtyckich, nie mogły równoważyć wzrostu zagrożenia na południowej flance.

Sumienne wywody Mariana Leczyka w zasadzie zmierzały do próby odpowiedzi na podstawowe pytanie: czy działania najwyższych instancji wojskowych w II Rzeczypospolitej były właściwe, albo inaczej: czy były „przystawalne” (jak to sam określa) do ogólnych koncepcji politycznych państwa, zmierzających do zapewnienia mu niepodległego bytu. Zdaniem Leczyka, a trudno po prześledzeniu wykładu się z tym nie zgodzić, powinno się udzielić odpowiedzi twierdzącej. Dotyczyło to zarówno ścisłego (z politykami cywilnymi) współtworzenia koncepcji ogólnych, jak i dostarczania sferom rządowym zdobywanych drogą wojskową cennych informacji. Wnikliwe ekspertyzy specjalistów wojskowych pomagały władzom państwowym w takich kwestiach międzynarodowych, jak np. propozycje rozbrojeniowe, czy tworzenie stref zdemilitaryzowanych. Wojskowi, jak to wynika z książki, mieli też zasadniczy wpływ na rozkładanie akcentów polityki ogólnej, co doprowadziło — przykładowo — do powtarzanych wielokrotnie „zabiegów” zbliżenia z Rumunią. To wojskowi w pierwszym rządzie stworzyli strukturę polityczno-militarną, wedle której Francja miała trzymać w szachu Niemcy na Renie, natomiast Rumunia miała czynić to samo w odniesieniu do Związku Sowieckiego od południowego wschodu. Autor konstatuje także dążenie czynników wojskowych do prowadzenia polityki dynamicznej w odniesieniu do wszystkich sąsiadów. Było to w pełni racjonalne, aczkolwiek praktycznie niewykonalne. Książka profesora Mariana Leczyka stanowi cenne uzupełnienie naszej wiedzy o okresie dwudziestolecia międzywojennego. Warto podkreślić, że Autor, kładąc akcent na kwestie tytułowe, przedstawił je na ogólnym tle złożonej sytuacji polityczno-gospodarczej, unikając jednak nadmiernego nagromadzenia tego typu informacji.

Karol Olejnik  
Poznań

Adam Sudoł, *Początki sowietyzacji Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej (jesień 1939 roku)*, Bydgoszcz-Toruń 1997, Wydawnictwo Uczelniane WSP w Bydgoszczy, ss. 456.

W ostatnich latach coraz więcej osób z różnych ośrodków naukowych podejmuje badania nad losem ludności polskiej na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej w latach II wojny światowej. Do tych placówek dołączyła ostatnio Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Bydgoszczy. W jej murach były zorganizowane spotkania historyków oraz konferencje, a profesorowie publikowali prace poświęcone temu tematowi. Do ich grona należy m.in. prof. dr hab. Adam Sudoł, którego ostatnio wydana książka stanowi przedmiot recenzji.

Praca A. Sudoła jest owocem wieloletnich badań prowadzonych przez niego w archiwach i bibliotekach polskich, a także w Centralnym Państwowym Historycznym Archiwum Ukrainy i Centralnym Archiwum Państwowym Białorusi. Autor wykorzystał w niej zarówno znajdujące się tam dokumenty, zwłaszcza korespondencję kierowaną do sekretarzy Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii (bolszewików) Ukrainy i Komitetu Centralnego WPK(b) w Moskwie, jak też obszerną literaturę oraz relacje, wspomnienia, pamiętniki, dzienniki itp. Podstawy materiałowe jego pracy są więc bogate i umożliwiają realizację nakreślonego przez niego tematu. Adam Sudoł dokonał tu określonego, trudnego wyboru, podporządkowując mu, co rozumiałe, zarówno kierunki poszukiwań źródłowych, jak i metodologię analizy i wnioskowania. Dysponując bogactwem materiałowym, zwłaszcza memuarystyki, udało mu